PRZEGLĄD ROLNICZY



№. 13.
WARSZAWA.
CZWARTEK
Dnia 20 marca (1 kwietnia)
1858 roku.

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

OD REDAKCJI.

Niezmierna ważność wszystkich kwestji dotyczących stosunków rolniczych, spowodowała nas do uzyskania od autora pozwolenia przedrukowania w piśmie naszem trzech rozpraw: *O rolnictwie w Anglji, Kwestja włościańska* i *O własności i dzierżawie*, które *Andrzej* hr. *Zamojski* w różnych latach w *Rocznikach gospodarstwa krajowego* zamieścił i które najgłębiéj i najpierwéj w kraju naszym kwestje te poruszyły.

O ROLNICTWIE W ANGLJI.

WYJĄTEK Z DZIEŁA
Supplement to the Encyclopedia Britannica.

WSTĘP.

Przy zawiązaniu się projektu wydawania Roczników gospodarstwa krajowego, przesłałem był Redakcji do użytku myśli, tyczące się *czynszowania w Polsce;* bo tę sprawę z większością już u nas obywateli ziemskich uważam, jako jedną z ważniejszych kraju naszego. Wszakże myśl o *czynszowaniu* zdawała się niektórym osobom narażać na bankructwo rolników polskich, a zatem użytku z mego pisma nie zrobiono; cieszę się z tego, bo to pismo jako nie do druku przeznaczone, będąc *zbiorem tylko wypadków* z długiego nad tym przedmiotem zastanawiania się, nie byłoby skutku oczekiwanego sprowadziło. Dla większéj jasności, takie pismo powinny poprzedzić zasady, na których wnioski i wypadki są oparte. Rok właśnie upłynął jak o tém była mowa; w tym przeciągu czasu nie jedno zdanie o czynszach dało mi się czytać i w gazetach i pismach perjodycznych. Wszystkie występują z projektami *jak zrobić, na jakiéj zasadzie;* ale mało które powstało przeciwko samemu przekonaniu, o *potrzebie odstąpienia od zadawniałego i już dziś mniéj stósownego systematu pańszczyzny.* Ztąd têm silniéjsze czuję przekonanie, że *ta potrzeba* przez największą liczbę ziemian naszych już *pojętą*, wymaga tylko *podania środków stósownych*, żeby zaspokojoną być zdołała. Że zaś *oczynszowanie włościan* jest sprawą wcale nie prostą, *czysto logiczną*, ale owszem bardzo *złożoną*, z wieloma szczegółami styczność mającą, należącemi do nauki ekonomji politycznéj, *dającéj rady*, mało zaś przepisów stanowczych i

nieodmiennych, że taki krok *trafnie* wykonany (o ile szczegół pojedyńczy wpływ wywrzeć może) stanowić będzie podstawę dobrego powodzenia pokoleń dalszych, o ileby zaś na mylnych był oparty wyobrażeniach, wplątałby te pokolenia w trudne do poprawy zawikłania, przez co zupełnieby się z celem minął, a *fugit irreparabile tempus*, postanowiłem kilka po sobie nastąpić mające, bez szczególnego porządku podać do Roczników artykuły, w których mam przekonanie, iż niejeden czytający, z równą mojéj radości znajdzie szczegóły uczące, szczegóły objaśniające, jak ta sprawa z ogólnych względów gdzieindziéj jest uważana, mianowicie ile się dotycze *składnego podziału ziemi dla rolnictwa*, oraz innych wpływów na tego rolnictwa stan kwitnący, lub przeciwnie. Takie artykuły dla większéj powagi, wyjmować będę po większéj części z dzieł angielskich.—W Anglji bowiem dużo rozsądku i praktycznego rozumu (1). Ten rodzaj *Anglomanii* nie szkodę, ale pożytek dla kraju sprowadzi. „The usual order of things for a people to rise out of the State of Savage penury into Civilisation, is with the importation of foreign knowledge etc industry. Edinb. Rev. 1837.“

Gdy naród jaki przechodzi z niższego do wyższego stopnia cywilizacji, zwykły porządek rzeczy, jak okazuje nam historja, taki jest, że wtedy stara się ten naród o przyswojenie sobie, z obcych krajów, przemysłu i wiadomości. Nikt radzić nie będzie, abyśmy dążyli do przejścia *od razu* ze stanu naszego do takiego jak dziś w Anglji widzimy; podobne żądanie byłoby nierozsądném. Do każdego stopnia wyższego dążąc, koniecznie po szczeblach nieodzownéj jakoby *drabinki* przechodzić należy; ale taką drabinkę mając przed oczyma, idzie o ocenienie każdego szczebla, o utrzymanie dobrych, a odrzucenie niepewnych albo złych. Takim tylko sposobem możemy się spodziewać, że dobrze pojąwszy przedmiot cały, nietylko z doświadczenia cudzego korzystać, ale i nie jeden krok mniéj potrzebny lub mylny sobie oszczędzić potrafimy. Przekonani zresztą być musimy, że dostąpić *doskonałości* nie jest nam dane, dążenie tylko do niéj jest naszym udziałem. Fox w Anglji mawiał: „iż nie należy wierzyć proponowanéj poprawie takiéj, któraby zapowiadała; że żadnego złego skutku nie zrodzi; kiedy bowiem szukamy poprawy, zwykle bywa, iż wybór środków ograniczonym jest między większém a mniéjszém złém.“

Cały artykuł o rolnictwie w wyż przytoczonym dodatku do encyklopedji angielskiéj, wielce byłyby pożytecznym dla rolników naszych, bo jak już w artykule o uprawie rzędowéj twierdzić pozwoliłem sobie, *w Anglji uczyć się nam trzeba rolnictwa*, tak jak np. we Włoszech malarstwa, ale to razą mam na celu przeprowadzenie zasady, bez któréj żadna nauka rolnicza nie będzie skuteczną, to jest; *trafne odstąpienie od pańszczyzny*, i przyjście do stosunku, któryby dla wszystkich klas w narodzie pewny i długi postęp, tak umysłowy jako i materjalny rokował. Wszelkie dodatki i uwagi moje w przypiskach zamieszczam, aby związku myśli tłómaczonego przezemnie autora nieprzerywać.

Ogólne uwagi o rolnictwie w Anglji.

ROZDZIAŁ IV.

Wyższość rolnictwa angielskiego.

Rolnictwo *w większéj części* Anglji, tak pod względem uprawy ziemi, jako też i chowu bydła, na wyższym jest niezawodnie stopniu doskonałości, aniżeli w innych krajach Europy. Ilość zaś i wartość płodów tego rolnictwa, gdy się zważy raz na klimat, drugi raz na przemysł, bogactwo i oświatę rolników, nie może iść w porównanie z niczém podobném, tak w czasach dawnych jak i teraźniéjszych. Kolumella twierdzi, że za Rzymian w większéj części Włoch, nie miewano średnio i *czterech* ziarn plonu; a to pomimo czystego ugoru co dwa lata i pozornéj drobnostkowéj uprawy, któraby wcale do więcéj obszernego gospodarstwa rolników angielskich zastósować się nie dała.—Średnie plony w całéj Anglji podane, są na *dziewięć* ziarn, a niezawodnie gdzie tylko postępowanie trafne, tam najmniéj dwa razy tyle plonu okaże się, ile Kolumella na Włochy podaje, gdzie jednak w ogóle gleba żyźniéjsza i klimat tyle łagodny. Z opisów *Young'a* przekonać się łatwo, ile produkcja we Francji przed rewolucją, mniejsza od ówczesnéj była w Anglji; w czasach zaś bliższych nas, nie słychać jeszcze we Francji o bardzo ważnych a ogólnych postępach w rolnictwie, pod względem *narzędzi i chowu bydła*,—dwa odznaczające się szczegóły rolnictwa angielskiego. Naturalne pytanie: jakie są przyczyny téj wyższości? i dlaczego ma ona miéjsce na części tylko naszéj ziemi (2), a nie na jéj całéj powierzchni, gdy liczne dowozy zagranicznego ziarna, są dowodem jawnym, że każdy kawałek ziemi, do rolnictwa zdatny, sowicieby gospodarza wynagrodził? Właśnie też dwa te pytania w następujących *ogólnych* wszakże uwagach, nie przywiązując się do żadnego szczególnego porządku, rozebrać zamyślamy.

USTĘP I.

Podział własności ziemskiéj.

Ziemia w Anglji nie jest wyłączną własnością małéj tylko liczby osób prywatnych jak to się widzieć daje w północnéj Europie; ani też tak znowu podzielona, jak w niektórych małych krajach średniéj i południowéj części Europy.

Zarzuty przeciwko zbyt wielkim majętnościom ziemskim i przeciwko zbyt drobnym podziałom ziemi.

Równie prawie, rozległe majątki północnych dziedziców, jak

---

(1) W roku jeszcze 1802 tak pisał o Anglji zawołany publicysta Gentz: „W tym jednym kraju, prawdziwe i trafne zasady ekonomji politycznéj ciągle przez rząd wspierane i zalecane były. Skutkiem też takiego światłego postępowania, pomyślność wewnętrzna i handlu podniosła się do stopnia w dziejach ludzkich nieznanego. De l'Etat de l'Europe avant et aprés la Révolution française. Londres 1802.

(2) Okazuje się, że i w Anglji nie wszyscy są zawołanymi gospodarzami, że trwają tam zadawniałe gdzieniegdzie przesądy i niewiadomość. Jeżeli to nas pocieszyć może, iż nie tylko w Polsce nad podobném złém ubolewać można, to pod tym chyba tylko względem, że na obce zapatrując się postępy, do podobnych u siebie zagrzewać się powinniśmy.

zozupłe posiadłości Szwajcara, a teraz i francuzkiego włościanina, mało są przydatne do zaprowadzenia korzystnego systematu gospodarstwa rolnego.—*Pierwsze są zanadto rozległe*, aby jedna osoba dokładnie *zająć* się niemi i z dobrym skutkiem rolnictwo na nich rozwinąć mogła. Samemu istnieniu tak wielkich majętności towarzyszą zwykle poniżenie i nędza większéj części mieszkańców takiego kraju;—nie może też obok nich powstać klassa średnia w kapitał opatrzona, a przynajmniéj w potrzebne usposobienie do *korzystnego użycia* kapitału w rolnictwie.—Na drugich zaś, *nie ma miejsca* nawet na zyskowne *użycie* kapitału, ani tych wynalazków, które do umniejszenia kosztów uprawy, a pomnożenia produkcji pomagają. Takie drobne majętności, *oddają* mało co więcéj nad opłatę za ręczną robotę, nieodmiennie przy onych uprawie łożoną. Mało znaczący z nich *zysk czysty*, od każdéj zmiany powietrza poniekąd zupełnie zależny, nie może w niczem pomódz utrzymaniu się i powodzeniu owych klass w kraju, których przemysł i zachody do pomyślności narodowéj i wygody każdego, są konieczne; ludność zaś takiemu rolnictwu oddana, prędzéj czy późniéj pogrążona w nędzy albo ginie, albo kraj opuszczać stara się. Do pewnego stopnia doznała już tego Irlandja i część północna Szkocji; bo zarówno rozdrobione własności, jak zdrobniałe cząstki czynszowe, opłakane skutki dla kraju sprowadzają.

Skutki dwóch tych zasad prawie te same.

W takich krajach, gdzie w ogóle majętności zbyt są wielkie w stosunku do możności właścicieli, albo gdzie ziemia *zbytniemu rozdrobnieniu* uległa tak, iż jéj cząstki ledwie na życie dostarczają właścicieli,—stan w tych krajach większéj części ludu musi być bardzo do siebie podobny. W żadnym takim kraju nie pozostanie i nie utrzyma się owa klassa średnia, która do stałych postępów kraju pomaga; ani też się zjawiać mogą owe wynalazki, które wzmagają siły produkcyjne przemysłu ludzkiego. Obadwa te rodzaje własności muszą koniecznie w skutkach okazać się nieprzyjaznemi pomyślności narodowéj, jeżeli poddane zostaną pod próbę nieomylną: *ile oddaje grunt czysto po odtrąceniu wydatków koniecznych na produkcją*. Na tym bowiem *czystym nadmiarze* zależy możność człowieka polepszenia bytu swego, po zaspokojeniu ścisłych potrzeb życia, na tym postępy umysłowe i materjalne.

Podział ziemskich własności w Anglji zarówno dalekim jest od tych dwóch ostateczności. Chociaż z samego składu i zasady rządu angielskiego, wynika potrzeba, aby były znaczne majętności, wszelako rzadko są one tak wielkie, żeby ztąd dopiéro wykazane, złe skutki wysnuły się, choćby uważać chciano na pojedyncze hrabstwa. Na rolnicze gospodarstwo całego narodu, owe wielkie majętności wcale szkodliwego wpływu niewywierają, chyba może jedynie te, które pozostają pod prawem *substytucji*, które to prawo niezupełnie dogodne może dla najlepszéj uprawy ziemi (3). Wieloma przykładami dowieść by można, iż na wielkich bardzo majętnościach, równie jak kwitnące rolnictwo, równie znaczne są *nadmiary na ogólne spożycie*, wystawiane—jak na podobnych obszarach i w podobnéj glebie, przy dzisiéjszych wiadomościach gospodarskich, otrzymują mniejsi rolni gospodarze. Prawda, iż w celu politycznym, wielu większych właścicieli wypuszczają majętności swoje dzierżawcom i czynszownikom bez ugody (at will) czyli od roku do roku, ale ten zarzut nie stosuje się do tego tylko rodzaju majętności; to ostatnie bardzo wszędzie przeszkadza śmiałym postępom w rolnictwie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(3) Zdaje mi się, iż to zdanie, pochodzące ze szkoły Szkockich ekonomistów zgodnie z innemi podobnemi o zupełnéj wolności handlu zarobkowań etc., jednocześnie r. 1815 najśmieléj podawanemi, dziś zarówno mniéj jest już popierane; ponieważ te wszystkie niby liberalne teorje, w zastósowaniu okazały się być zawodnemi Grainger i Kennedy r. 1828 w dziele Practice of Tennancy in Grent Britain, wyrazili się o rolnictwie we Francji: „Systemat nieograniczonego podziału ziemi w skutku prawa znoszącego substitucje i ścieśnień w rozrządzeniu majątkiem przez testamenta, jest najprzeciwniéjszem dobremu rolnictwu.

POGLĄD NA GOSPODARSTWO ROLNE

pod względem

WYCHOWANIA INWENTARZA MIANOWICIE ROGACIZNY.

Niskie ceny zboża i niemożność pozbycia się produktów *na zewnątrz kraju*, przemawiają za wychowem domowych zwierząt.—Kraj polski jako rolniczy, wymaga starannego wychowu bydła rogatego, już to: dla podniesienia gospodarstwa, już dla ciągnienia dochodu z nabiału i dla zaspokojenia mięsnych potrzeb zwiększającéj się ludności. (*)

Przez upowszechniony wychów zwierząt domowych zdołamy utrwalić główny dochód z produktów zwierzęcych i ustalęmy niezawisłość bytu materjalnego rolnika.— Spodziewane korzyści ze sprzedaży cieląt *mają* związek z dochodami z mleka; pozbywamy się bowiem zbyt młodych cieląt, aby pozyskać więcéj wpływu od pachciarzy, a zapominamy, że staranny wychów własnéj jałowizny, wpływa i ma związek z gospodarstwem rolnem, a zatem *z urodzajnością ziemi*.—Im umiejętniéj rolny gospodarz, zajmie się wychowem domowych zwierząt, tem otrzyma większe dochody z posiadanych gruntów.—Dowodem tego są gospodarstwa wzorowe, jak np. w dobrach *donacyjnych Kozienice*, gdzie poprawne inwentarze są poszukiwane, przez ziemskich właścicieli, korzystających z możności nabywania cieląt *odchowanych*.—Kto zwiedzał dobra Kozienice, mógł przekonać się, o zaprowadzonéj wzorowéj czystości po oborach, cielętnikach i chlewach i o sposobie dawania pokarmu i napoju. Przez samo nawyknięcie do porządku méjscowéj czeladzi i użytych w pomoc dzieci, stają się pożytecznemi w obranym dla nich zawodzie, a zarząd dóbr Kozienice z wychowu cieląt i jałowizny, z opasu wołów i z nabiału, ciągnie znakomite dochody.

Klęska powszechna w kraju dotknęła mieszkańców—a dopuszczone wyrzynanie sztuk podéjrzanych, spisy inwentarzy poświadczone przez zaprowadzone Komitety po powiatach, oraz pobiera-

(*) Kwestja ta już rozbieraną była w Przeglądzie rolniczym, czytać Nr. 8 i 11 z r. b. (Redakcja)

ne opłaty po kop. 15 od każdéj sztuki, *stanowią rękojmią bezpieczeństwa.* W r. 1856 Dyrekcja ubezpieczeń, celem uśmierzenia księgoszuszu, za wybite bydło rogate, oraz na koszta przytéj czynności ponoszone, zarządziła sposobem zaliczenia z ogólnych funduszów wypłaty, w summie — — rs. 519,654 kop 53
zaś w r. 1857 po koniec m. sierpnia zaliczono „ 58,997 — 1.
za wybite sztuki łącznie — — „ 578,651 — 54.
Że zaś składka rozpisana uczyniła — „ 308,553 — 15
Pozostało więc Dyrekcji do odzyskania jeszcze „ 270,098 kop. 39.

W styczniu 1856 roku ilość sztuk bydła rogatego w całym kraju podług ułożonych spisów wynosiła 2,057,021.—W roku zeszłym 1857 skonsumowano w saméjże Warszawie: wołów krajowych i z Cesarstwa sztuk — — — 34,905.
Krów — — — — 762.
Cieląt — — — — 46,331.
Baranów — — — — 22,692.
Wieprzy — — — — 36,618.

W roku zaś bieżącym dostarczono na targi Pragskie zbyt młodych cieląt przez miesiące styczeń i luty około sztuk 10,368.— Taka konsumcja mogła by być zmniéjszoną co do ilości sztuk, przez „samo dostarczanie starszych t. j. 6cio i 8mio tygodniowych dobrze odchowanych cieląt. Właściciele zatem skutecznie zaczną wpływać na przychów inwentarzy własnych roboczych oraz krów dojnych, gdy będą ściśle przestrzegać przepisy objęte. w art 462 Ustawy weterynaryjnéj z roku 1844: „Wzbraniającéj użycia na po„żywienie mięsa od zwierząt bardzo młodych, jako też „bardzo starych, chudych i wycieńczonych.

Stosując ten przepis do wychowu inwentarza, gospodarze rolni, „niepowinni by zbyt młodych cieląt na rzeź przeznaczać“ Co więcéj sam transport cieląt furami przeładowanemi, z powiązanemi nogami, z przewieszonemi (przez drabiny woza) głowami,—bez pokarmu i bez napoju, nietylko jest nielitościwy, morderczy—ale nawet to okrutne obchodzenie się podczas ich transportowania sprawia, że na pół już tylko żywe, na rzeź oddawane bywają —W braku podobnych towarzystw jakie istnieją w Anglji, Bawarji i Berlinie zawiązanych w celu zapobiegania dręczeniu zwierząt, same władze administracyjno-policyjne przestrzegać mogą skutecznie, aby opisany sposób transportowania cieląt mógł ustać.

Ponieważ nabiał w wysokiéj utrzymuje się cenie, jako to mleko, śmietana, masło i sery, zatem starajmy się usilnie o dobry zawód krów mlecznych.

Mleczność krów zwykle przelewa się na potomstwo, aże zbyteczny wzost nie miewa wpływu na wykształcenie się naczyń mlecznych, krajowe inwentarze, nawykłe do miéjscowości i klimatu z jałowek własnego chowu rozmnażajmy, które z pewnéj wiadoméj ilości paszy, wydadzą nam stosunkowo większą ilość i do tego tłustego mleka.

Z powierzchowności nie można sądzić nigdy o wartości krowy, ta która z najmniéjszéj ilości i najgorszéj paszy, daje najwięcéj i najlepsze mleko, zasługuje na pierwszeństwo.

Zaniedbany wychów inwentarza a mianowicie rogacizny, przez postanowienie Rady Administracyjnéj z d. 28 maja (9 czerwca) 1857 r. utrwalony został, „skoro na raz „pierwszy wolno jest w r. b. w ciągu miesiący stycznia „i lutego podawać do ubezpieczenia bydło poprawne w „szacunku podwyższonym, bez względu czy księgosusz „istnieje w niektórych miéjscowościach kraju lub nie.

Zwiększone usiłowania klassy rolniczéj, posłużą i zmierzać w przyszłości będą do podniesienia téj ważnéj odnogi gospodarstwa wiéjskiego.—Sprobujmy przywrócić inwentarzom krajowym właściwe miéjsca, a gdy gospodarstwo mleczne stanowi obecnie główne źródło dochodu—starajmy się odpowiednio miéjscowości o wychów jałowizny.—Wiele na tem zależy aby rassę bydła ulepszać. To polepszenie zdołamy osiągnąć przez udoskonalenie téjże rassy saméj w sobie t. j. przeznaczając do chowu cielęta od krów najmleczniéjszych, celujących dobremi przymiotami, a młodzież dochowana nawyknie do miéjscowości.

Sposób udoskonalenia własnego inwentarza zależy głównie na tem aby młode cielęta od saméj młodości jak najlepiéj były karmione i starannie pielęgnowane. Młode byczki nieprędzéj jak po dwóch latach mogą być używane do rozpłodu — a jeżeli chcemy podnieść wzrost rassy bydła rogatego, to jałowice nie należy puszczać do stadnika przed skończeniem lat trzech.

Starajmy się stanowić krowy swojskie najmleczniéjsze ze stadnikami lepszéj rassy pochodzącemi od krów mlecznych, a otrzymane potomstwo gdy dobrze będzie pojone i karmione w cielętach rozwijać się zacznie mleczność zarodowa.

Zawsze wybór rassy powinien odpowiadać miéjscowym okolicznościom gospodarczym—przy obfitości paszy letniéj i zdrowym karmie w czasie zimy—otrzymamy zarodową oborę przez rozmnażanie jéj w saméj sobie, skutek okaże, że ten środek będzie najwłaściwszy.

Cielęta na chowanie przeznaczone, mogą być zaraz po urodzeniu od matek odsadzane, byleby były pojone ich mlekiem.

W gospodarstwie gdzie podług zadawnionego zwyczaju po dwóch do trzech tygodni odstawiane są cielęta na stały pokarm, dostrzedz się daje obraz nędzy; przeciwnie gdy użyjemy sposobów wiadomych pojenia cieląt mlekiem od samego urodzenia; przez samo stopniowe przyzwyczajenie do pokarmów, odzwyczajenie od mleka przyczyniamy się do ich siły i zdrowia. — Cielęta które od urodzenia bez żadnéj przerwy niedoznają żadnego niemal przéjścia od mleka do stałych pokarmów—tem widoczniéj wykształcają się.

Przeciwnie cielęta po 2ch, 3ch, 4ch, 5ciu, 6ciu i 7miu tygodniach, gdy nagle od matki będą odsadzone na suchą paszę, ulegają biegunce, niedołężnieją — miewają włos nastroszony, obwisły brzuch i jak mówią powszechnie „głupowatą fizognomję“ albowiem doznają przerwy szkodliwéj w swym wzroście czyli tego perjodu głodu i wystudzenia.

Krowy dojone po ocieleniu bez przysadzania cieląt dają więcéj

mléka, a pojone mlekiem, herbatą z siana, papką, cielęta otrzymując pod miarą pożywienie, nieulegają niestrawności bądź to czy mleko bierze się od matek lub innych krów dojnych.

Wprawdzie ten sposób karmienia cieląt więcéj wymaga zachodu, lecz jest łatwy i zasługuje na upowszechnienie.

Przy pierwszem ocieleniu należy pozostawiać przy matce przez 5 do 6 tygodni cielę iżby uawykla do oddawania całego zapasu mleka, przeciwnie pierwiastki będąc wydajane, czy to z tęsknoty czy z instynktu, zwykle pozostawiają dla cieląt mleko, co może wpływać szkodliwie na mleczność.

Co do samego pojenia cieląt, całe postępowanie nader jest proste jako czerpane z czynionych doświadczeń. Zaraz po urodzeniu cielęcia i oczyszczeniu go przez matkę, należy je dobrze napoić mlekiem, które ma własność laksującą i jest przeznaczone do przeczyszczenia żołądka czyli wyprowadzenia z niego nieczystości, które pozostając w ciele, mogłyby się stać powodem do zarodu słabości a często i śmierci.

Zastósowanie tego przepisu, jest nader ważne (*).

W pierwszych dniach po urodzeniu można poić cielęta częściéj byleby małą na raz ilością mleka—chociażby razy 4 do 5ciu, lecz późniéj dziennie trzy razy, to jest rano w południe i wieczorem.

Aleksander Wołowski.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Pobereża *dnia 19 marca 1858 roku.*

Ponieważ z pierwszą korrespondencją z Pobereża— kilkomiesięcznéj mojéj siedziby, występuję w Waszem piśmie, więc też wedle wszelkich prawideł etykiety, nie wypada mi długo nudzić i Ciebie Redaktorze i czytelników Przeglądu rolniczego. A zatem ex abrupto przystępuję do rzeczy...tak chciałbym, ale nie tak to łatwo przystąpić jak powiedzieć przystępuję.....zacznijmy od pogody— bo to i ogólnik wygodny i przedmiot dla gospodarzy interesujący. — Otóż donoszę Ci Szanowny Redaktorze, że atmosfera Pobereża na bzika wyraźnie choruje. Takie figle w powietrzu się dzieją, że naturalnym porządkiem wytłómaczyć ich nie można. Bo wyobraź sobie, że od czasu jak wedle karty klimatologicznéj szanownego naszego professora, rozpoczęła się zima; u nas sześciu dni jednostajnych nie było. To ni ztąd ni zowąd, wyrwie się mróz 20sto-stopniowy—to znowu odwilż i śnieg poczyna pruszyć — to parę dni piękna pogoda przy wielkich mrozach, to znowu deszczyk jakby wiosenny pokropi kożuchy—słowem używamy jak najdoskonalszéj rozmaitości.—Żeby to nas miało bawić nie powiem i choć łacinnik mówi varietas delectat—przecież jakby na przekór przysłowiu wszyscyśmy najokropniéj rozmaitością znudzeni.—Zrazu była ona dla nas arcy przyjemna, bo ziarna zbóż, które w jesieni skutkiem suszy nie powschodziły, gdy upadły śniegi a potem nastąpiły ciepła, i ziemia nasiąkła wilgocią, poczęły kiełkować i rość jak na drożdżach, napawając radością serca rolników. Lecz w styczniu kiedy już ziemia zamarzła, kiedy nie pokarmu ale ciepłéj pierzynki młodym roślinkom potrzeba, bylibyśmy bardzo radzi, gdyby na parę tygodni zabieliły się pola i drogi i gdybyśmy saneczkami mogli pochulać po tych nieobjętych okiem obszarach. Ale cóż robić; muru głową nie przebijesz, trzeba więc marzyć o kuligu, tłuc kości po najokropniéjszéj grudzie, jaką nie poszczyci się zapewne żadna inna okolica naszego kraju. W ogóle tegoroczna zima jest bardzo łagodna z czego tutéjszy inwentarz najbardziéj się zapewne cieszy, bo czy wyobrażasz sobie, że tutejszy remanet jak go nazywają w ogóle a szczególniéj też bydło rogate nie ma nawet pojęcia o ciepłéj wygodnéj stajni.—Bydło włościańskie dzień i noc przepędza pod gołem niebem, a dworskie ma niby obory, ale te tak przezroczyście budowane, tak u góry dla lepszego zapewne oświetlenia oknami bez szyb, a u dołu otworami do wyrzucania gnoju podziurawione, że żadnéj nie przedstawiają ochrony przeciwko zimnu. Smutny też i ponurego wejrzenia skot tutejszy, a skura na nim gruba w sierć gęsta i długa. Stajnie dla koni nieco staraniéj bywają opatrzone, lecz pomimo całéj staranności jeszcze bardzo niewygodne a szczególniéj zimne. Dla tego to rassa tutéjszych koni cechuje się wytrwałością w biegu i w znoszeniu niewygód, gdyż do nich od samego urodzenia nawyka.

Jadąc na Podole, wiesz Szanowny Redaktorze czego byłem ciekawy, oto owego ogromnego bydła z temi pięknemi wielkiemi rogami, które często pod nazwiskiem bydła ukraińskiego lub podolskiego u nas w Królestwie widzieć mi się zdarzyło.

Na ten więc przedmiot całą drogę miałem zwróconą uwagę, lecz nigdzie nie mogłem zaspokoić méj ciekawości; wreszcie przybyłem na miéjsce, ale owego wielkiego bydła nie widziałem. Przyznam Ci się, że mnie to dziwiło i niecierpliwiło—przecież słyszałem najwyraźniéj z ust teoryków i praktyków, jak nazywali to bydło stepowem ukraińskiem lub podolskiem, tymczasem ja spory kawał Ukrainy przejechałem, a temczasem nigdzie nie zdarzyło mi się go widzieć. Po przybyciu więc na miéjsce starałem się zasięgnąć potrzebne wiadomości i dowiedziałem się, że rzeczone bydło w wielkich stadach w stanie na półdzikim znajduje się w Węgrzech — w całych zaś zachodnich prowincjach dwa czy trzy stada tylko utrzymują bydła téj rassy, a i te podobno dzisiaj skutkiem braku starania chylą się do upadku. Niewłaściwie zatem nazywają go bydlem ukraińskiem, jest ono bowiem bydłem węgierskiem.

Rassa tutéjsza jest znacznie mniejsza téj prawie wielkości co nasza krajowa i dlatego też bydło tutejsze szczególniéj zasługuje na uwagę z przymiotów jakie miéjscowość i sposób obéjścia w niem

(*) W jednym z następnych numerów Przeglądu rolniczego, umieszczonym będzie obszerniéjszy artykuł praktyczny „O wychowie cieląt.—W ogóle zaś winniśmy przeprosić szanownych obywateli, że dla zbiegu czasowych czyli bieżących artykułów, zmuszeni jesteśmy niekiedy przerywać dłuższe artykuły, sami bowiem jesteśmy tego przekonania, że szkodę pismu się wyrządza, umieszczając w dalekich od siebie przerwach, d a l s z e c i ą g i.—Zakres jednakże pisma, które powinno być obrazem ruchu rolniczego, zniewala nas do téj ostateczności, która na uwzględnienie zasługuje. (Redakcja).

utworzyły, Jest ono niewielkiego wzrostu, w budowie zbliża się z rasami nizinnemi—łeb ma nie wielki, rogi małe cienkie naprzód podane, szyję cienką, podgarle małe, krzyż spadzisty, wejrzenie smutne, ruchy leniwe. Obok tych cech zewnętrznych bydło to jest wytrwałe w pracy, nie gardzi żadnym pokarmem — w największych trudach poprzestaje na pszennéj słomie, gdyż siana tu bardzo mało, jest dosyć mleczne, można bowiem znaleść individua, które po ocieleniu 2—3 garncy mleka dają—naturalnie przy stósownem utrzymaniu. Słowem jest to rassa bydła, która w wielu okolicach Królestwa ubogich w pastwiska, z wielkim pożytkiem, a nierównie mniéjszym kosztem, niż wszystkie tyrole, szwajcary i holendry dałaby się zastósować,—a kiedy mowa o bydle, nie będzie może bez interesu zacytowanie zwyczaju, pośrednio z tym przedmiotem związek mającego:

Dnia 1 stycznia 1858 roku, o godzinie 10 rano wedle tutéjszego kalendarza i czasomierza szedłem do kościoła, aby w pierwszy dzień poczynającego się roku oddać hołd Najwyższemu. Że zaś przed chwilą myślałem nad rozwiązaniem trapiącéj mnie zagadki o czem więcéj mam pisać do Was, więc też nic dziwnego, że głowę miałem spuszczoną, oczy machinalnie ku ziemi skierowane, a myśl daleko od ciała błądzącą, gdy nagle usłyszałem niezwykły szmer obok siebie. Podnoszę oczy w górę i widzę pięknego wolca rassy miéjscowéj, przystrojonego w pióra i chustki i otoczonego gromadą chłopów.—Nie domyślając się znaczenia téj procesji, poczynam się przyglądać wolcowi, gdyż był istotnie piękny i widocznie uważany za przedniéjszego członka całego zebrania, bo na jego czole był wieniec umieszczony—gdy nagle jakby na ukaranie mojéj ciekawości poczułem grad kul na mojéj twarzy. Ocalając od tych pocisków, najszlachetniéjszą część mego ciała schyliłem co prędzéj głowę ku ziemi, a czując że groty odbijają się od daszka mego kaszkietu, otworzyłem oczy żeby się przekonać czem jestem rażony i o śmiechu ludzki! widzę że owe straszne kule, są to tylko chlebodajne ziarenka pszenicy, kukurydzy, żyta i t. p. Nabrałem wtedy ochoty, a ponieważ ziarnobicie się skończyło, więc przypatrzyłem się zblizka pięknemu wolcowi, wysłuchałem oracji po raz setny może, więc nic dziwnego, że bez czucia wypowiedzianéj i urodowany pożegnałem gromadę.

Mówię uradowany, a tyś ciekawy pewno wiedzieć Szanowny Redaktorze, co też mnie w tem spotkaniu uradować mogło. O radość moja była wielka, ale powodu jéj niedomyślisz się, choćbyś miał smarzyć sobie głowę jak ja przed parą godzinami. Więc żeby Cię nie męczyć, powiem teraz co mnie tak żywo ucieszyło: — Oto znalazłem przedmiot do Korrespodencji.

✽

Piśmiennictwo rolnicze.

XXII.

ZASADY AGRONOMJI przez hr. de *Gasparin*
Przepolszczył z francuzkiego *T.*—
Warszawa—1857—nakładem Natansona.

Pod tym tytułem wyszło we Francji przed paru laty dzieło, które doznawało tam zupełnego powodzenia. Napisane ono zostało nie dla tych agronomów, którzy nie wiedzą co i jak robić potrzeba i dla czego tak koniecznie a nie inaczéj, ale dla tych co chcą koniecznie wszystko robić z myślą, przekonaniem, że inaczéj nie powinni gospodarzyć na swéj skibie, jednem słowem jak sam autor w przedmowie się wyraża dla oświeconych, obznajmionych z chemją rolników.

Hr. de Gasparin, znakomity chemik, b. profesor i dyrektor wyższéj akademji rolniczéj w Wersalu, (która jest obecnie zniesiona przez rząd teraźniejszy francuzki, ponieważ elewowie jéj mięszali się niekiedy do spraw nie mających związku z agronomją i na co hr. G. bardzo narzeka, utrzymując słusznie, że instytut tyle rokujący dla Francji i dla całego rolnictwa, nie powinien być tak porywczo kasowany) powiada: że dziś pogarda rolnictwa ustała z chwilą wyrzeczenia się niewiadomości i że ono zajęło przynależne miéjsce w rzędzie nauk, a chociaż ta nowa umiejętność nie może stać o własnych siłach i potrzebuje się licznemi innemi wspomagać tak samo jak każda inna nauka, chociaż nie wiem czy oprócz medycyny jest druga tyle rozciągłości mająca co rolnictwo.

Rolnictwo mówi autor„ spoczywało w objęciach praktycznéj rutyny dopóty, dopóki znakomici uczeni nie zaczęli robić doświadczenia i nie utworzyli zeń nauki rolnictwa. Oni to w przeciągu lat kilku wzbogacili ją teorją żywienia się roślin, działaniem nawozów, sposobami poznawania gruntów i oznaczania wewnętrznéj wartości płodów rolniczych; wprowadzili na drogę oceniania wpływu klimatu na wypadki rolnicze i t. p. Odtąd to dopiero zastósowanie matematyki, mechaniki, chemji i budownictwa stało się nieodbicie potrzebném w gospodarstwie i weszło też w użycie.

Wielu jest przeciwników rozumowanego gospodarstwa: co nam po całéj téj teorji, wołają oni nam potrzeba zakładów praktycznych, gdzieby się kształcili ludzie umiejący własną ręką kierować pługiem! Jeżeli tak powiada autor, to do czegóż nam (proszę pamiętać że tu o Francji mowa) służą szkoły artylerji, inżynierji i budownictwa? Czyż to niedosyć być prostym kanonierem lub mularzem? Praktyki ręcznéj nauczyć się można jedynie przez własne przyłożenie się, a jestem tego pewny, że uczniowie waszych szkół praktycznych powróciwszy do zagrody rodzicielskiéj znajdą tam wielu parobków, którzy daleko lepiéj niż oni władać będą rydlem lub gracą albo pługiem. Czyż więc tym sposobem spodziewacie się utworzyć ludzi posiadających wyższe ukształcenie?

Dwa są sposoby nauczania to jest techniczy i scienteficzny.—

Pierwszy wskazuje jak zastósować się do danego położenia i zdać sobie sprawę z ekonomicznych rezultatów różnych prac, po-

winien mieć zaś miejsce w gospodarstwie wzorowo urządzonem i prowadzonem, gdzieby uczniowie byli prostymi robotnikami, a ich przewodnik wymagając bezwarunkowego przyłożenia się i pracy, objaśniał przyczyny otrzymanych rezultatów. Tym sposobem utworzycie sobie dobrych robotników i dozorców.

Sposób kształcenia się scientyficzny czyli naukowy musi być prowadzony jak najściśléj i żadnemi półśrodkami niekierowany,— Nie ma bowiem nic gorszego, a nawet szkodliwego jak te zastępy półmędrków, którzy zaledwie pokosztowawszy nauki i nauczywszy się wyrazów a nie rzeczy, zaczynają najfałszywiéj stósować do praktyki źle zrozumiane zasady, osłaniając tym sposobem prawdziwą naukę, o któréj nie jeden według ich błędnego pojmowania i zarozumiałości sądzi. Ukształcenie wyższe potrzebne jest szczególniéj ludziom powołanym do kierowania ruchem rolnictwa w całym kraju.

Istnieje w saméj rzeczy klassa ludzi, złożona z właścicieli ziemskich lub dzierżawców, która wywiera wielki wpływ na postęp rolnictwa; klasa ta powinna szczególniéj posiadać ukształcenie wysokie i ścisłe, a nigdy do stopnia rzemieślnika się nie zniżać.—Tacy ludzie robią wszystko według naprzód obmyślanego i na stałych zasadach opartego planu, umieją korzystać z praktycznego doświadczenia okolicy w któréj zostają, odróżniając wyobrażenia błędne od prawdziwych, podejmują takie tylko czynności, które prawdopodobnie udać się mogą, oddalają niepewność za pomocą śmiałego rachunku, a wlewają ufność i wiarę w siebie przez rozsądne umiarkowanie. Zakład taki, jakim był Instytut agronomiczny wersalski, dostarczając krajowi ludzi z wysokiem ukształceniem, bez wątpienia więcéj by się przyczynił do postępu rolnictwa w lat 20, niż cztery pokolenia małych szkół, wydających zaledwie kiedy niekiedy jakiegoś na pół ukształconego robotnika.

Słuszne są bardzo uwagi hr. G., że Francji tak samo jak i naszemu narodowi gwałtowna jest potrzeba nietylko ludzi biegłych w robotach rolniczych, ale i umiejących jeszcze pojmować z wyższego stanowiska rolnictwo i niem stósownie do tego kierować.— Wiek ośmnasty burzył i wycinał, nasz dziewiętnasty powinien tworzyć, powinien to co jest udoskonalać i posuwać naprzód, usuwając wszelkie przeszkody—a możnaż tego dokazać bez wysokiego wykształcenia, bez wznioślejszego poglądu na rzeczy? Wielu na wstyd dla rolnictwa utrzymuje, że najciemniejsza najnieżdolniejsza głowa może być dobrym rolnikiem. Może być rolnikiem prawda, ale jakim będzie? to wielka kwestja; a że nie odpowie oczekiwaniu i nadziejom, jakich słusznie kraj mógłby się po nim spodziewać, to można z góry zapewnić.

Autor przechodząc daléj, daje nadzwyczaj trafną choć krótką definicję, coto jest agronomja. Otóż, mówi on, jest to nauka podająca sposoby otrzymania produktów roślinnych za pomocą najdoskonalszych i najoszczędniejszych środków.

Następnie autor mówi o żywieniu się roślin, gdzie między innemi powiada: „Rückert twierdzi, że rośliny podlewane wodą, w któréj rozpuszczoną trzecią część objętości kwasu węglanego, rosną daleko silniéj niż podlewane wodą czystą; wszelako doświadczenia Saussura zaprzeczają temu mniemaniu. Lassaigne i ja (mówi o sobie Gasparin) przedsięwzieliśmy nowe w tym względzie doświadczenia, które wypadły na korzyść obydwóch powyżéj powołanych obserwatorów, albowiem pozór zewnętrzny rośliny podlewanéj wodą napojoną kwasem węglanym, był rzeczywiście bardzo piękny i można było powiedzieć, że roślina silnie wegetuje, lecz ostatnia waga w najmniéjszéj rzeczy się nie zmieniła. Ale inaczéj się rzecz ma z kwasem węglanym zawartym w powietrzu. Doświadczenia Saussura okazały, że w miarę powiększania się ilości tego gazu w powietrzu, aż do jedna dwunastéj jego objętości, wzrasta i wegetacja rośliny, zwłaszcza jeżeli takowa zachodzi pod wpływem światła; przeciwnie w ciemności najmniéjsze powiększenie ilości kwasu węglanego, staje się dla niéj szkodliwem."—Następnie autor tłomaczy powody tego fenomenu. Mówiąc o krzemionce hr. Gasparin tak się wyraża: krzemionka absorbowaną jest przez rośliny najczęściéj wpołączeniu z rozmaitemi alkaljami a część jéj w skutku parowania krążących w nich soków, osadza się na powierzchni zewnętrznéj liści i łodyg, tworząc tym sposobem pewien rodzaj powłoki. Aby się o tem przekonać, potrzeba wysuszoną roślinę wyługować za pomocą wody i do otrzymanego roztworu dodać kwasu, a natenczas otrzymamy krzemionkę galaretowatą, w kształcie osadu przez kwas strąconą. Deszcze opłukując liście, pozbawiają je krzemionkowéj powłoki i otwierają pory na wpływy atmosferyczne, ztąd łatwo sobie wytłómaczyć, dla czego deszcze są daleko skuteczniéjsze niż zwyczajne polewanie, które tylko niższych części łodygi dosięga. Ogrodnicy dopełniają niedostateczność téj ostatniéj czynności przez tak nazwane skrapianie.

Rozdział 3 zawiera o 2ch źródłach pokarmów roślinnych—to jest o powietrzu i ziemi-—Rozdział 4. Pokarmy roślin czerpane w powietrzu.—Rozdział 5. Ziemia jako źródło pokarmów roślinnych. —Rozdział 6. Zużywanie pokarmu przez rośliny.—Rozdz. 7. O nawozach.—Rozdział 8. Dalszy ciąg nawozów dopełniających—woda—Rozdz. 9. O materjach służących na nawóz.—Rozdz. 10. Obraz nawozów, jako to: odchody koni, bydła, owiec, różnego ptastwa i t. p.; tu autor mówiąc o nawozach ludzkich tak utrzymuje: we Francji jest 35,783,059 ludzi ważących razem (człowiek waży średnio 113 funt. biorąc przez przecięcie wagę dzieci i dojrzałych obojga płci) 40,235,940 cent. stofuntowych, którzy wydają dziennie w swych odchodach azotu 386,265 kilogr., co wynosi na rok 129,398,925 kil. tego gazu i takie ogromne bogactwo zgubione dla rolnictwa, zgubione dla płodów ziemnych, któreby użyć można na wyżywienie miljonów nędzarzy pokrywających Europę. Sprowadzamy guano z odległych krajów, a takiemu bogactwu pozwalamy iść do morza; o jakże niżsi jesteśmy w tym względzie od wyrównania Chińczykom, których barbarzyńcami zowiemy!

Rozd. 11 traktuje o przygotowaniu nawozów. Tu hr. Gasparin tak mówi o płynnych nawozach: „nawóz płynny ma tę wyższość nad stałym, że może być użyty nietylko w każdéj porze roku, ale nadto we wszystkich epokach życia rośliny, wszelako nawozy w takiéj postaci mają i swoją złą stronę, czyli raczéj pociągają za sobą wiele niedogodności, które nie każdy gospodarz chętnie znosi; albowiem wymagają one naprzód pewnego nakładu pieniężnego, na urządzenie stósownego rezerwoaru i pożądnego

tychże utrzymania, a nadto z powodu kilkakrotnie powiększonéj massy, przedstawiają wielką trudność w wywózce na pole, szczególniéj też w porze roku, gdzie wozy lgną w namiękłéj ziemi, psując niemiłosiernie posiane rośliny. Wózki niemieckie, jakkolwiek w części zaradzają złemu, jednak zewszystkiem nie odpowiadają jeszcze celowi.

Rozdział 12. O nawozach względnie do natury gruntów używanych. —Rozdział 13. Specjalne pokarmy roślin.—Rozdz. 14. Czas trwania nawozów w gruncie.—Rozdz. 15. Sposób używania nawozów. —Rozdz. 16. O cenie nawozów.

Nadto dzieło to zawiera jeszcze 11 dodatków, dopełniających powyższą treść.

Dzieło to można polecić wszystkim oświeconym rolnikom, t.j. znającym gosp. naukowo, to jest wiedzącym co to jest chemja, jaką odgrywa rolę dzisiaj w agronomji, którzy takie nazwy jak tlen, wodoród, azot, kwas węglowy, fosforany i t. p. nie traktują jako dziwy przedpotopowego świata, ale wiedzą że te istoty ważną rolę wypełniają w świecie zwierzęcym i rolniczym, a takich rolników Chwała Bogu, już dziś setkami liczemy. Chociaż bardzo to być może, że i ci nawet o których Staszyc mówił że działają jak bobry, bo budują sami niewiedząc dla czego, z instynktu tylko, wezmą do ręki tę książkę, bo to często się zdarza że dzieła pisane dla służących czytają panowie, a powieści i romanse tym ostatnim na zabicie czasu poświęcone, skwapliwie są poszukiwane przez pierszych, o czem nieraz sam miałem sposobność przekonania się. W każdym jednak razie nie będzie i dla staréj reguły gospodarzy, to dzieło nie właściwem, gdyż z niego będą mieli sposobność poznania na jak to już wysokiem stanowisku stanęła dzisiaj nauka rolnicza, choć jest jeszcze jako proste rzemiosło od nich traktowana.

Zygmunt Gawarecki.

Według ostatnich sprawozdań, ceny były następujące w Gdańsku: za korzec Warszawski pszenicy średniéj około 133 funt. ważącéj rs. 5 kop. 2 — za korzec żyta rsr. 2 kop. 77 i pół, za groch piękny biały rs. 4 kop. 90, za jęczmień rs. 3 kop. 6.

OGŁOSZENIA.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)																CENY INNE																							
	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka pszenna		Kasza jaglana		Siana centnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masło funt		Okowity garniec bez akcizy	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs	k	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Kalisz	4	20	2	10	1	95	3	30	1	80	2	55	—	60	4	50	7	68	—	88	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—		22		40
Kałuszyn	3	90	1	58	1	65	1	80	1	35	1	50	—	60	4⅔	50	6	—	—	75	1	50	1	50	36	—	45	-	20	—	—	—		20		35
Kielce	3	60	1	50	1	50	3¼	—	1	43	1	80	1	15	3	15	3	75	1	—	3	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3	—		30		50
Lipno																																				
Lublin	3	30	1	58	1	58	1	75	1	28	2	13	1	13	5	2[illegible]	5	50	—	58	1	33	4	75	32	—	—	—	35	—	—	—		23		—
Łomża	4	20	1	65	1	65	1	80	1	35	1	50	—	60	4	50	10	—	—	75	1	80	4	50	40	—	45	-	22	50	3	60		18		30
Łęczyca	4	20	1	80	1	50	—	—	1	50	—	—	—	60	3	60	—	—	—	75	—	—	3	—	—	—	—	—	-	-	—	-		25		30
Łódź	4	15	1	80	1	65	4	—	1	35	1	80	—	90	3	60	5	—	—	90	5	—	6	-	36	-	50	—	40	-	—	—		24		27
Łowicz	3	60	1	80	1	50	2	25	1	20	2	—	—	75	4	48	6	40	—	60	2	50	7	50	37	50	60	—	30	—	3	90		23		62
Marjampol.	2	50	1	80	1	35	2	—	1	15	—	—	1	10	4	48	—	—	1	—	2	25	4	30	20	—	25	—	28	—	2	—		23		50
Piotrków																																				
Płock	3	90	1	98	1	65	2	70	1	28	2	40	—	72	3	29	7	68	1	—	5	—	4	—	45	—	45	-	30	-	-	-		21		60
Przasnysz	3	90	1	80	1	65	2	40	1	35	2	40	—	60	—	—	—	-	—	75	—	—	4	-	—	—	—	—	—	—	—	-		25		35
Radom	3	50	1	50	1	35	2	25	1	35	2	—	—	9[illegible]	6	—	4	80	—	60	1	80	3	20	30	—	30	-	20	—	—	-		23		45
Sandomierz	3	45	1	35	1	30	3	95	1	—	—	—	—	9[illegible]	3	60	—	—	—	64	2	70	7	57	40	—	60	—	30	—	2	50		30		62
Siedlce																																				
Suwałki	4	50	2	—	2	—	3	—	1	50	2	—	1¼	15	6	40	—	-	—	88	2	70	3	75	30	—	25	—	—	—	—	—		23		55
Tomaszów R[illegible] ..ad.	3	60	1	50	1	50	2	40	1	35	1	65	—	60	3	60	4	81	1	80	1	60	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—		22		45
Warszawa	4	15	2	14	1	68	2	18	1	56	—	—	—	89	—	—	—	—	—	82	1	60	7	50	42	56	45	—	21	35	—	-		25		26
Włocławek	4	43	2	25	2	—	3	30	1	65	—	—	1	15	—	—	—	—	1	43	4	15	2	40	—	—	—	—	30	—	—	—		24		45
Włodawa	3	—	1	65	1	50	2	70	1	20	1	80	—	75	3	60	6	44	—	20	1	80	5	—	30	—	40	—	25	—	2	25		22		35
Wyszogród	4	—	2	~	1	35	2	25	1	28	2	—	—	90	3	60	—	—	1	—	3	—	5	—	—	—	—	—	30	—	4	50		18		30
Zakroczym	4	20	2	—	1	90	3	—	1	50	2	—	—	90	5	—	7	—	—	75	2	70	6	50	45	—	50	—	30	—				23		35

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 20 marca (1 kwietnia) 1858 r.—Starszy cenzor, radca honorowy Hertz